

Andrzej Niewiadomski

Uniwersytet
Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Porządki (nie)krytyczne?
(O książce Doroty Kozickiej
Krytyczne (nie)porządki.
*Studia o współczesnej krytyce
literackiej w Polsce*)

Abstract

(Non)critical orderings? On Dorota Kozicka's book *Critical (Dis)orders. A Study on Contemporary Literary Criticism in Poland*

The book by Dorota Kozicka entitled *Critical (Dis)orders. A Study on Contemporary Literary Criticism in Poland* contributes a number of new and significant ideas to the investigative discussions on the mechanisms of literary criticism. As a starting point, the author accepts a wide awareness of metacriticism, and assumes a metacritical perspective to order many and various critical discussions and attitudes of the last half-century (with anticipations). Following the reinterpretations of Polish modern literary criticism traditions, she observes how in the altered cultural and communicative situation of postmodernity, the roles and functions of the critics alternate, and how they adapt themselves to miscellaneous social and political discourses. The author's contemplation heads for an impossible synthesis, comprising in a dichotomous order, both the autonomy of critical operation and the dialogical dimension of critical self-reflection.

Słowa kluczowe: Kozicka Dorota, krytyka literacka, metakrytyka, nowoczesność, ponowoczesność

Keywords: Kozicka Dorota, literary criticism, metacriticism, modernity, postmodernism

Kłopot z krytyką literacką w Polsce wydaje się pochodną kłopotów z całym dziedzictwem nowoczesności literackiej, włącznie z kontrowersyjnością dyskursu o jej prawodawcach, najważniejszych przedstawicielach i związkach z pozarodzimi nurtami refleksji kulturowej. Przewartościowania, jakie dokonały się w sposobie eksplikacji zarówno sporów krytycznych dwudziestowieczności, jak i dorobku wybitnych krytyków (włącznie z przesunięciami w hierarchii)¹, nie zaowocowały wszakże jakąś stabilną wizją „boju o nowoczesność”, pozwalającą zrozumieć logikę procesów zachodzących w obrębie krytyki literackiej i jej otoczenia, a prowadzących do wykrystalizowania się modelu/modelów praktyki wartościowania w stosunku do równie zagmatwanych dziejów manifestacji nowoczesności na terenie poezji czy prozy fabularnej. Krytyka podlegała bowiem tym samym prawom ciągłości i zerwań, gwałtownych zwrotów i uzależnień od warunków politycznych oraz społecznych. Z tej bliskości krytyki i przedmiotu jej zainteresowania, jak i z różnego rodzaju niemożności związanych z próbą opisu dwudziestowiecznych determinant działalności krytycznej, doskonale zdaje sobie sprawę autorka *Krytycznych (nie)porządków*², sygnalizująca już na wstępie, że „niemożliwa jest jedna, spójna opowieść o krytyce literackiej danego czasu” (s. 5). Niemożliwa jest także z innego powodu: trzeba byłoby bowiem określić dokładniej także specyfikę owego czasu, włącznie z dokładnym zakreśleniem poszczególnych jego faz (lub zespołu kluczowych opozycji), zlikwidować chaos terminologiczny i wyznaczyć ściśle przestrzegane granice własnej „narracji”.

Nie mamy tu zatem „jednej” opowieści, mamy „studia”, ale niech nas nie zmylą kwantyfikatry i epitety obecne w rozbudowanym tytule. Wydaje się, że Kozicka realizuje w swojej książce coraz częściej spotykaną, a niemal nigdy nie artykułowaną wprost, strategię wypowiedzania i porządkowania problemów historycznoliterackich (tak!) poprzez fragmenty odsyłające do (pozornie) niemożliwej całości, usiłującą godzić kłopotliwe, nierozstrzygalne i „wywrotowe” meandry rozważań postrukturalistycznego (częściowo zakorzenionego w studiach kulturowych) dyskursu literaturoznawczego z bardzo konserwatywną potrzebą wyznaczenia zagadnień węzłowych i metodycznego porządkowania (w tym wypadku krytycznoliterackiego) podwórka. Tak, by można było powtórzyć formułę Czechowiczowską: „przez okrucz wypowiedzieć całość”³. Zagalopowałem się? Ależ nie. Może jedynie należałoby sprecyzować: usiłującą stworzyć albo podwaliny przyszłej (a jedynie dziś niemożliwej) całości, albo też żywić się badawczą nostalgią, której podstawą jest dawne złudzenie sensowności wysiłków taksonomicznych. Widać to wy-

¹ Zob. choćby pozycje stanowiące (dotychczas) swoistą ramę tych działań: R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997 [tu: rozdz. I, II, IV, V], oraz Stanisław Brzozowski – (ko)reptycje, t. 1, red. D. Kozicka, J. Orska, K. Uniłowski, Katowice 2012.

² D. Kozicka, *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*, Kraków 2012. Cytaty z tej książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, podając numer strony.

³ F. Arnsztajnowa, J. Czechowicz, *Dwugłos* [w:] J. Czechowicz, *Pisma zebrane*, t. 1, *Wiersze i poematy*, Lublin 2012, s. 295.

rażnie, gdy weźmiemy pod lupę kwestię „współczesnej krytyki”, czyli bardzo skromne, minimalistyczne na pierwszy rzut oka określenie przez autorkę terytorium własnych działań. „Współczesność” rozrasta się tu do rozmiaru lat blisko sześćdziesięciu, kwestionując tym samym operacyjność nazwy i w sposób naturalny kierując naszą uwagę na kontekst całej nowoczesności, ponowoczesności, późnej nowoczesności, a także wikłając nas w zespół problemów związanych z ewolucją funkcjonowania krytyki w teźże skomplikowanej rzeczywistości. Jak pisze Kozicka we wprowadzeniu do części I książki:

Obszerny ekskurs w świat krytyki PRL-u miał na celu nie tyle próbę syntezy krytyki tego okresu (niemożliwej w tym miejscu i niepotrzebnej), ile nakreślenie szerokiego kontekstu, w którym uchwycić można interesujące mnie kwestie i szukać odpowiedzi na pytania, jak w metakrytycznych określeniach uwidacznia się postrzeganie roli i funkcji krytyka, jak – w reakcji na zmiany zarówno życia literackiego, jak i społecznej, komunikacyjnej sfery – zmienia się podmiot krytyczny, wreszcie – jakim reinterpretacjom podlegała główna tradycja polskiej krytyki nowoczesnej (s. 35).

Syntezy *sensu stricto* oczywiście nie otrzymujemy, natomiast widzimy cały okres pomiędzy rokiem 1956 (z antycypacjami) a 1989 jako pole (także w rozumieniu Bourdieu, na które to rozumienie powołuje się autorka książki jako na użyteczną konstrukcję pozwalającą lepiej przedstawić przede wszystkim rzeczywistość krytyki po przełomie politycznym) ścierania się wpływów różnych tradycji krytycznych, ale również jako zespół dyskursów przeniesionych i modyfikowanych w nowej rzeczywistości społecznej. Kozicka niejako zmusza nas do refleksji dotyczącej ewolucji wybranych problemów w ciągu ponad stu lat, począwszy od krytycznej twórczości Brzozowskiego z początku XX wieku, choć zastrzega się, że nie ma ambicji opisu w kategoriach tradycyjnej historii krytyki. Prowokuje jednak do projektowania opisu/opisów tego, jak krytyka jest „pojmwana i definiowana, jak sytuuje się i jest sytuowana w przestrzeni życia społecznego, jak działa, co się z nią/w niej dzieje ciekawego...” (s. 11).

Innymi słowy, studia te otwierają wiele frontów naraz (wszakże w cytowanym wyżej fragmencie rozważań mamy również do czynienia ze zwróceniem uwagi na kwestie metakrytyczne), w znakomity sposób spełniając inspirującą rolę i roztaczając przed nami bardzo skomplikowany obraz pola. Można by powiedzieć, popołniając pewne nadużycie i odnosząc pojęcie Bourdieu tylko do płaszczyzny działań autorki książki, że relacjonuje ona uwikłanie krytyki w różne konteksty; nie tylko raz uwypuklając jej zdeterminowanie, a innym razem autonomiczność, raz zwracając uwagę na sprawę samoświadomości krytycznej, kiedy indziej zaś na sprawę dominujących „tendencji” i „sposobów czytania literatury” (s. 129), lecz także raz ulegając „pokusie syntetyzowania”, a potem pokusie skupiania się na zagadnieniach szczegółowych, pozornie wyizolowanych, jak niektóre dyskusje krytyczne ostatniego dwudziestolecia. Warto też zauważyć, że łagodząc i cywilizując Foucaultow-

skie rozumienie dyskursu w kierunku perspektywy personalistycznej (tu także widzimy silnie zakorzenione choćby w tradycji krakowskiej szkoły krytycznej stanowisko, mimo że „przysłonięte” znów kategorią wprowadzoną przez Bourdieu), ujawnia rozdwojenie tejże perspektywy w postaci szczególnego zderzenia. Z jednej strony, mamy krytyczne nieporządki, czyli obraz, do którego nie da się wprowadzić precyzyjnych narzędzi, poddany zbyt wielu (często sprzecznym) impulsom, płaszczyznę działań krytyków literackich sugerujących również podobny stan rzeczy w obszarze badań naukowych. „Chaotyczność” tejże płaszczyzny związanej z aktualnością czy incydentalnością badaczka doskonale rozpoznaje (i być może darzy formą sympatii związanej przecież z własną aktywnością w tej dziedzinie). Z drugiej zaś strony, mamy porządki zupełnie inne, badawcze, niejako biorące w nawias diagnozę własnej niewydolności, czy też nadbudowujące nad pojęciem krytyki literackiej własny potencjał „krytyczny” w znaczeniu refleksji nicującej czy punktowo ustanawiającej hierarchię zagadnień kluczowych, ważnych w rozumieniu procesów ewolucji samoświadomości krytyki literackiej podkreślającej własną autonomię w stosunku do czysto uniwersyteckich ujęć.

To starcie rozstrzyga się w książce na korzyść drugiego ze stanowisk i jest ono realizowane z żelazną konsekwencją (dopiero w poincnie rozważań autorka pozwala sobie „zmienić ton z naukowego na krytyczny”). Do tego stopnia, że czytelnik „zaatakowany” przez mnogość problemów związanych z dyskursem krytycznym zaczyna tęsknić za temperaturą sporów i potyczek, mogących zdynamizować – podobnie jak czyniły to z życiem literackim – mechanizmy dyskusji badawczych. Pamiętajmy bowiem: jedna opowieść jest niemożliwa, natomiast możliwa okazuje się opowieść spójna i sygnały tejże spójności znajdujemy w książce na różnych poziomach: począwszy od dwudzielności kompozycyjnej, jaka służy uwypukleniu (najpierw) związków pomiędzy językami i strategiami krytycznymi (widzianymi w kontekście metakrytycznym) sprzed roku 1989 i tymi funkcjonującymi po tej dacie, a także (w części II) zebraniu elementów mających tworzyć „pogmatwaną, skomplikowaną mapę krytyki ostatnich lat” (s. 15) (tu zaś możemy obserwować, jak zacierają się granice pomiędzy refleksją metakrytyczną a tym, co można byłoby nazwać historią dyskursów krytycznych).

Autorka książki staje przed dylematem, jak zachować specyfikę „pogmatwania” i „skomplikowania”, nie rezygnując jednocześnie z opartej głównie na enumeracjach i opozycjach, zaiste imponującej, taksonomii. Czy to wyróżniającej trzy podstawowe „gniazda metafor” krytycznych, kiedy mowa o metakrytyce i jej narzędziach, czy to zwracającej uwagę na trzy formy realizacji strategii krytycznych, kiedy mowa o kreacji podmiotu w książce krytyczno-literackiej, czy to kuszącej uporządkowaniem strategii odwołań do tradycji konkretnego dyskursu, kiedy mowa o obecności myśli Brzozowskiego w późniejszych wystąpieniach krytycznych. I podobnie w części II: czy to wydzielając „strategie obrony” pozycji starych krytyków w czasach po przełomie, czy to systematyzując figury postaci i dorobku krytycznego Miłosza w wy-

stąpieniach krytyków młodszych pokoleń po roku 1989, czy to uwypuklając opozycję zobowiązań i ich braku w dyskusjach o stosunku krytyki do instytucji uniwersytetu, czy to – wreszcie – sięgając do dwojakiego rodzaju uwikłań dyskursu krytycznoliterackiego w polityczność.

Takie postępowanie daje chwilę wytchnienia czytelnikowi tęskniącemu do w miarę klarownego obrazu, co więcej – daje nawet złudzenie wyjściowego porządku, jaki mógłby stać się załącznikiem jeszcze bardziej ambitnych działań. Kozicka zdaje sobie jednak doskonale sprawę z tego, że kreślona przez nią „mapa” – jak każde „kartograficzne” przedsięwzięcie – wymaga iluzji doskonałego obrazu (z pełną świadomością zarówno badacza, jak i czytelnika, że z taką iluzją, jakiej granic nie da się przekroczyć, tu się spotykamy). I z tego zadania, a piszę to bez ironii, wywiązuje się znakomicie. To znaczy, ilekroć mielibyśmy ochotę stwierdzić, że mamy do czynienia z obrazem niepełnym, za to w pełni arbitralnym, poszukując własnych (szczególnie w części II) kluczy do historii krytyki po roku 1989, autorka wytrąca nam broń z ręki, przywołując – także w trybie przypisowym – te elementy układanki, jakie mogłyby być ewentualnie użyte, jakie wydają się oczywiste, ale ze względu na zagęszczenie „mapy” nie mogły pojawić się na tych samych prawach co inne części krytycznej rzeczywistości ostatnich dwudziestu lat, bo ucierpiałyby – wszakże – przejrzystość wyводу. Nadal pozostajemy z wątpliwościami, czy na przykład słynny spór o poezję niezrozumiałą nie mógłby tu być przedmiotem równie wnikliwej analizy dyskursów krytycznych „użytych” przy okazji tego starcia albo też czy kampania przewartościowania, z jaką mieliśmy do czynienia w latach dziewięćdziesiątych, może być reprezentowana wyłącznie przez rewizję miejsca Miłosza postrzeganego jako autorytet, ale te wątpliwości są już znacznie bardziej stonowane. Nie da się bowiem wprowadzić na, i tak już skomplikowany, arkusz wszystkich, także tych mniej głośnych i mniej systematycznych, projektów, choć oczywiście szkoda, bo niedostrzeżone niuanse stanowią często punkt wyjścia kolejnych rewizji. Skoro jednak o wykonanej pracy Kozicka pisze, iż jest to „moja opowieść” (to właśnie paradoks, bo ciągle sugeruje się jej istnienie, mimo że poszczególne szkice dotyczą bardzo różnych zagadnień, tak jakby zaczerpnięte zostały z innych, „cudzych opowieści”), nasze prawo do podważania kształtu selekcji jest ograniczone, tym bardziej, że jak już zauważyłem, opowieść ta – w perspektywie meta-metakrytycznej – koncentruje się na podkreślaniu sygnałów własnej spójności.

Jedną z kluczowych wartości refleksji autorki *Krytycznych (nie)porządków* jest nieustanne prowokowanie do tworzenia alternatywnych „opowieści”, choć nie mam na myśli prowokacji w sensie retorycznym. Problem polega na tym, że musiałyby one uwzględniać znacznie mniej niż w tym przypadku stonowany punkt widzenia, o ile nie chciałyby być prostym zabiegiem polegającym na komplikowaniu „mapy” poprzez dorzucanie ciągle do nowych jej treści, aż do granicy pojemności. Wyzwaniem samym w sobie jest bowiem widoczny na każdym kroku dystans i dojrzałość badaczki, unikającej niewyważonego wartościowania, czasem wręcz kryjącej się za zespołem „kartograficz-

nych” czynności, a czasem – po prostu, co niekoniecznie musi stanowić wadę – za innymi opiniami, jak choćby w przypadku pointy rozważań dotyczących „politycznych strategii dyskursu krytycznoliterackiego”. Tak jakby autorka chciała nam powiedzieć: „moja” jest bardziej (re)konstrukcja określonych elementów pola krytyki niż stanowisko nakazujące wyraźnie opowiedzieć się po stronie choćby jednej z analizowanych strategii. Nie wiem jednak, czy bez względu na to nie ulegamy innej iluzji. Pisząc o metakrytyce i używając narzędzi takich jak „pole” Bourdieu, konfrontując je z metaforą mapy, autorka każe – choć nie wprost – zadać sobie, nienowe zresztą, pytanie, czy krytyczne metafory funkcjonują wyłącznie w obszarze działań krytyków *sensu stricto*, czy też samo „pole”, także będące metaforą, stawia pod znakiem zapytania ów dystans badawczy, którego urokowi, przyznając to, poddajemy się nieco bezwolnie. I znów: nie dotyczy to wyłącznie przedmiotu zainteresowania Kozińskiej. Stajemy bowiem wszyscy przed pytaniem, w jaki sposób nie dostrzegać faktu, że metafory mają stanowić narzędzie dystansu i opisu innych metafor.

Mozolne streszczanie poszczególnych etapów wywodu byłoby formą despektu wobec tej niezwykle inspirującej książki, skoncentrujemy się zatem na tych jej fragmentach, które – prowokując do dyskusji – mogą stanowić wyjście z pułapki misternej konstrukcji zastawionej na nas przez autorkę. Na kilka rzeczy chciałbym zwrócić uwagę, zastrzegając się, że działa tu prawo recenzyjnej wybiórczości. Pierwszą z nich jest sprawa określenia tego, co autorka uważa za działanie metakrytyczne. Zastosowana tu została szeroka definicja metakrytyki, mimo iż mająca zakorzenienie w badaniach wcześniejszych, to – moim zdaniem – dyskusyjna, ponieważ obejmująca także „wystąpienia dotyczące krytyki literackiej, w tym na przykład wystąpienia twórców stanowiące formę ingerencji w aktualne życie literackie” oraz „nie tylko wypowiedzi bezpośrednio odnoszące się do krytyki jako takiej, lecz także programowe czy polemiczne wystąpienia krytyków” (s. 12). Tę kontrowersję (polegającą też na wątpliwości, gdzie w takich wystąpieniach przebiega granica pomiędzy metarefleksją *sensu stricto* a – na przykład – „ingerencją w życie literackie”) znosi niejako inny fragment rozważań, budząc jednak kolejne wątpliwości:

Człon *metá* – który w złożeniach typu „metajęzykowy” funkcjonuje w oczywistym dla wszystkich znaczeniu „po”, „ponad”, „poza” – znaczy też po grecku „między” (w sensie: to, co się dzieje między nami, czyli oznacza wymianę zdań i poglądów; tak jak łacińskie *inter* – między, pomiędzy; wśród), i to znaczenie warto też mieć na uwadze, kiedy się analizuje wypowiedzi metakrytyczne. Pozwala ono spojrzeć na język tych wypowiedzi jak na język dialogu służący wymianie poglądów, ale też jak na wypowiedź zawierającą (w szczególnie zintensyfikowany sposób) zarówno tekst, jak i komentarz, autora, jak i interpretatora (badacza) (s. 41).

Wydaje się bowiem, że w swojej książce Kozińska nie tylko „ma na uwadze” wypunktowane tu drugie ze znaczeń, ale ma je na uwadze **przede wszystkim**. Być może zanadto jesteśmy przyzwyczajeni do wcześniejszych ujęć, ale ów

dialogowy punkt widzenia (przy założeniu, że jest on równoprawny z klasyczną refleksją teoretyczną w postaci skrupulatnego badania języka krytyki literackiej), zdobywając przewagę, co i raz kieruje rozważania zarówno autorki, jak i czytelnika na kwestie bezpośrednio z dyskursem metakrytycznym niezwiązane. Toteż mniej dowiadujemy się na przykład w części I książki (z wyjątkiem rozdziału poświęconego metaforom) o mechanizmach auto-refleksji krytycznej, więcej zaś – o polemicznym, przekładającym się (choć nie zawsze wprost) na rzeczywistość sporów literackich i krytycznych, potencjalne zjawiska, jakie – skierowane do wewnątrz krytyki – interesujące mogłoby być samo w sobie. Taka próba godzenia nie tyle grozi jakąś spektakularną porażką, ile otwiera przed nami wspomnianą różnorodność perspektyw i frontów badawczych, tak iż możemy czuć się zdezorientowani, nie wiedząc, jaki kierunek wybrać, i lekko skonfundowani, kiedy sam tekst przekonuje nas, że powinniśmy wybrać oba na raz i że jest to możliwe. Podobnie w części II, gdzie inspiracja teorią pola jest formułą umożliwiającą zniesienie opozycji wewnętrznego i zewnętrznego, ale w praktyce działania krytyczne jawią się nam tu jako bardziej „zdeteminowane” niż „autonomiczne”. W rezultacie: ani katalog metakrytycznych chwytów nowoczesnej krytyki nie może być pełny, ani też nie możemy (celowo używam tu liczby mnogiej, nie uznając tej sytuacji wyłącznie za dylemat książki Kozickiej) pieczołowicie i wiernie zrekonstruować mapy determinant i dialogowych wyzwań stojących przed krytyką najnowszą. Czy też, odwołam się raz jeszcze do języka autorki, nie jesteśmy w stanie jednocześnie mówić o tym, „jak krytyka jest pojmowana i definiowana”, oraz o tym choćby, „jak jest sytuowana w przestrzeni życia społecznego”. Nie możemy odpowiedzieć na pytanie, „czym jest krytyka”, ale możemy spróbować odpowiedzieć na pytanie, „czym jest metakrytyka” nowoczesna, tyle że na przeszkodzie stają – wynikające z szerokiego rozumienia terminu – rozliczne jej uwikłania i uwarunkowania.

Innego rodzaju refleksje inspiruje przyjęcie przez autorkę konkretnych cezur, uznawanych zresztą powszechnie za ważne dla krytyki, literatury i życia literackiego XX i XXI wieku. Myślę oczywiście o roku 1956 i 1989. A jednocześnie Kozicka zwraca uwagę, uwzględniając różne punkty widzenia, na fakt zmiany, jaka dokonywała się w obszarze krytyki literackiej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. I zajmuje w tej sprawie wyważone oraz dobrze umotywowane stanowisko, dystansujące się od innej, często przywoływanej, cezury – roku 1976:

Ja jednak skłaniałabym się ku takim ujęciom, które sytuują początki tych przemian w momencie twórczego przepracowywania propozycji nowofalowych (zarówno w literaturze, jak i krytyce), czyli właśnie w końcu lat siedemdziesiątych. Polityczne wydarzenia lat osiemdziesiątych odsunęły w czasie szerszy namysł nad tymi zagadnieniami, dziś widać jednak, że powrót istotnej refleksji na temat kondycji i istoty krytyki (i literatury) odbywa się przez ponowne przemyślenie stawianych wówczas problemów, choć radykalne zmiany funkcjonowania instytucji kultury po roku 1989 odcisnęły na tej refleksji niezatarte piętno (s. 31).

Wydaje się, że relacja pomiędzy tym, co zdarzyło się około roku 1980 i 1989, domaga się pogłębionej refleksji, a powrót do analizy tekstów metakrytycznych (i nie tylko) tamtego czasu, jakie zresztą autorka wymienia (z książką Chwina i Rośka na czele), to konieczność. Być może też należałoby zrezygnować z lansowania wyrazistego momentu przełomu na rzecz opisu procesów, jakie zachodziły w ciągu ponad dziesięciolecia jako swojego rodzaju „pełzającej rewolucji”, strefy przejściowej. Jeżeli bowiem pada w książce pytanie także o to, „jak ujmować dziś i interpretować krytykę czasów PRL-u” (s. 33), w powiązaniu z krytyką literacką w Polsce⁴ będącą spadkobierczynią wczesnego etapu nowoczesności i inspiratorką dyskursów ostatniego dwudziestolecia, to warto rozważyć zastosowanie metafory „skomplikowanej mapy” także w tym przypadku.

Pozwólmymy sobie na jeszcze jeden cytat, z części II książki:

W wypowiedziach samych krytyków uczestniczących w dyskusjach meta-literackich po 1989 roku pojawia się podział na krytykę starą i młodą; na krytykę zastaną (określaną jako zideologizowana, pouczająca, akademicka) oraz porządną (tj. subiektywną, sprywatyzowaną), a także podział na krytykę zachowawczą i krytykę wywodzącą się ze środowisk liberalnych oraz neolewicowych. Są to, sądząc po retoryce i wymiennosci tych określeń, rozróżnienia czynione na użytek chwili, odzwierciedlają one jednak, w moim przekonaniu, istotny dychotomiczny, pokoleniowy podział języków krytycznych w latach dziewięćdziesiątych (s. 135).

Czy tak jest w istocie? Pojawia się tu wątpliwość dotycząca nie tyle klarowności takiego ujęcia (temu nie możemy nic zarzucić), ile jego niezgodności z deklarowanym skomplikowaniem. Jeśli piszemy o krytyce, możemy wszakże użyć nieco idiosynkratycznego języka i przekornie stwierdzić, że na przykład spór o polityczność (w złagodzonej czy wulgarnej postaci) nie jest być może aż tak istotny, jak zwykło się twierdzić. I że warto pomyśleć także o bardziej dyskretnych i bardziej kameralnych głosach (a trzeba przyznać, że Kozicka je zauważa, jak wiele innych, ciekawych zjawisk, tyle że nikną one często w obliczu „porządków”), wychodzących i poza dychotomiczne opisy i poza pewniki o politycznym kontekście literatury oraz krytyki literackiej. Sugeruję ni mniej, ni więcej tylko to, że możliwe są także warianty porządkowania mniej oczywiste, w większym stopniu godzące się ze stanem rzeczy sankcjonującym dystans do hierarchii i najgłośniejszych przejawów sporów krytycznych.

Obawiam się (choć może to obawy na wyrost albo obawy „radosne”, czy też nienowe), że „notoryczna niesamodzielność” krytyki literackiej, o jakiej

⁴ Na marginesie chciałbym zauważyć, że tytuł omawianej książki, koncentrujący się właśnie na krytyce literackiej „w Polsce”, nakazuje – choć trudno wymagać tego od autorki – zastanowić się nad tym, w jakim stopniu krytyka emigracyjna uczestniczyła w procesie reinterpretacji wcześniejszej tradycji krytycznej i w jakim stopniu jej dyskursy wpływały na proces przewartościowań hierarchii literackiej i krytycznej w latach dziewięćdziesiątych. Dodanie emigracji do i tak już pokomplikowanego obrazu podważałoby także inne cezury: choćby tę roku 1956.

wspomina – za Sławińskim – autorka książki, coraz bardziej udziela się także badaniom historyczno- i teoretycznoliterackim, w tym badaniom nad krytyką. Znaczący to, że *Krytyczne (nie)porządki* są pewną propozycją, jaka zyskałaby jeszcze bardziej w kontekście podobnych prób porządkowania (lub prób gry w porządkowanie). Wyznacza bowiem pole (już nie w rozumieniu Bourdieu), na jakim powinny się toczyć kolejne spory i uzgodnienia. Przenosi dyskusję z płaszczyzny bieżących interesów krytycznych na płaszczyznę spojrzenia zdystansowanego, choć niewyżbytego „politycznych” skojarzeń. Prowokuje do wyjścia poza zakres problemów zdefiniowanych w książce, sygnalizując dialogowe nastawienie w różnych obszarach refleksji metakrytycznej.

Czy jeśli po lekturze poświęconej jej książki uważam, że sprawa jest nadal otwarta, miałyby to w jakikolwiek sposób świadczyć na jej niekorzyść? Wprost przeciwnie. Pomiedzy „(nie) porządkiem”, będącym istotą działania krytycznego godzącego konsekwencję i doraźność, a „porządkiem” badacza, który podejmuje jednak na swój sposób trudniejsze (bo ciągle zmuszające do wikłania się w kontekst, jakiemu trudno sprostać) wyzwanie niż w przypadku „opowieści” o dziejach doktryn estetycznych i indywidualnych przygód ważnych autorów nowoczesności, rozpościera się strefa przejściowa, jaką, przy okazji – będąc raczej po stronie porządku – dobrze zdiagnozowała Kozicka. Ta diagnoza nakazuje nam być ostrożnymi wobec zbyt oczywistych koncepcji. Pokusa była, jak zwykle, silna, ale – w ostatecznym rozrachunku – tej pokusie autorka nie uległa, pokazując nam, że porządek jest zadaniem, o którym warto myśleć, lecz nie warto realizować go za wszelką cenę.